

Lista to idealna lektura na lato:
inteligentna, zabawna i aktualna.

– PAULA HAWKINS, autorka powieści *Dziewczyna z pociągu*

Lista

WYCZEKIWANY,
ZNAKOMICIE PRZYJĘTY
BESTSELLER **SUNDAY TIMES!**



Yemi Adegoke

Tytuł oryginału: The List

Tłumaczenie: Olga Kwiecień

ISBN: 978-83-289-3080-3

Copyright © Yomi Adegoke, 2023.

Translation copyright © 2026 Helion S.A.

All rights reserved including the rights of reproduction
in whole or in part in any form.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or
transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical,
including photocopying, recording or by any information storage
retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie
całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci
jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną,
fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym,
magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich
niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi
znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

wydawnictwosploty.pl/user/opinie/listas

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@wydawnictwosploty.pl

WWW: wydawnictwosploty.pl

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

1

27 dni przed ślubem

Wieczór przed tym, jak to się stało, świętowali. Ich stolik, mimowolny ołtarz dla bogów schadenfreude, zastawiony był opróżnionymi, złocnymi kieliszkami do szampana i butelkami odwróconymi do góry nogami w wiaderkach. Szczęśliwa para wznosiła toasty, nieświadomie celebrując początek końca.

Pomieszczenie było słabo oświetlone, a powietrze przesiąknięte potem rozgrzanych imprezowiczów. Po dwudziestej pierwszej bar zamienił się w prowizoryczny parkiet, na którym londyńska bohema w niedbałych strojach układała się niczym klocki Tetrisa. Michael obserwował tę scenę, siedząc w kącie bordowej łoży, z długimi nogami narzeczonej wyciągniętymi na jego kolanach. Czuł się jak pan świata. Kompletnie pijana Ola ziewnęła szeroko niczym wielki kot, potrząsając ciemnoniebieskimi warkoczykami. Potem lekko się zachwiała, próbując usiąść prosto, by rozpocząć ich trzecią udawaną kłótnię tego wieczoru.

– Ale ja *nie mogę* w to uwierzyć – upierała się, udając nadąsanie i wydymając dolną wargę w sposób, który odmłodził ją o kilka lat. Nie pomagał fakt, że jej ciemnośliwkowa szminka rozmazała się w kącikach ust, upodabniając jej twarz do buźki malucha, który dorwał się do kosmetyczki mamy. – Naprawdę nie potrafisz tego powiedzieć?

Michael sięgnął po kolejny kieliszek.

– Skąd mam to wiedzieć, stara! – odparł. Choć był już podпиты, nie wypił dużo i zdawał sobie sprawę, że minie trochę czasu, zanim dogoni jej stan. Przeszli już na wino i siedzieli w jakimś prywatnym klubie, którego nazwy nie pamiętał; nie był nawet pewien, jak się tam dostali. Zewsząd dobiegała nieokreślona muzyka elektroniczna, gdy poczuł, jak Merlot miesza się z jego krwią, rozgrzewając go. Wszystko zlewało się w szczęśliwą mgłę; następnego dnia nie będzie pamiętał większości szczegółów, ale niektóre utkwia mu w pamięci. Strój Oli – czarny koronkowy top w połączeniu z szarą marynarką i zwężanymi spodniami. Ich stłumiony śmiech z powodu wszechobecnych, nieudolnych tańców w stylu „tata na weselu”. Zapach jej szyi, miękkość skóry i ust. Spędzili sporą część wieczoru, obściskując się po ciemnych kątach jak nastolatki.

– To proste pytanie, kochanie. – Wysunęła dolną wargę jeszcze bardziej, w mało przekonującej próbie udawania poważnej i urażonej. – Twoje milczenie też jest odpowiedzią, szczerze mówiąc. – Ola niezgrabnie uwolniła nogi z jego objęć i odwróciła się do niego plecami, krzyżując ramiona. W bardzo oczywisty sposób zerknęła przez ramię, by sprawdzić, czy wciąż na nią patrzy. – Jeśli nie zamierzasz uronić gangsterskiej łezki na ślubie, to ja w ogóle tego nie chcę – wybełkotała.

Michael udał, że głęboko się zastanawia, wiedząc, że ją to zirytuje.

– Dobra, daj mi minutkę do namysłu.

Gwałtownie odwróciła się z powrotem.

– *Minutę?* Całe sześćdziesiąt sekund, żeby zdecydować, czy ósmego czerwca będzie najszczęśliwszym dniem twojego życia? Dniem, o którym sam mówiłeś, że czekałeś na niego od pierwszego spojrzenia na mnie? A potem się dziwisz, że mówię, że faceci potrafią kłamać!

– No cóż, widziałem kiedyś Thierry’ego Henry’ego na Gatwick w dwa tysiące ósmym – odparł z przekąsem. – I kiwnął mi głową, mówiłem ci, nie?

– Jesteś dupkiem...

– Daj mi chociaż dojść do kościoła i zobaczyć, co tam będzie – zaśmiał się Michael. – Wiesz, że nie przepadam za ślubami.

Ola cmoknęła z dezaprobatą.

– Taa, cóż, w tym tempie w ogóle żadnego nie będzie. Fakt, że mówisz, że nie będziesz szczęśliwy w dniu naszego ślubu...

– Ola! Kiedy niby to powiedziałem?

– ...to kompletne szaleństwo. Co jest teraz wyżej w rankingu? No dalej, oświeć mnie.

Michael pogłodził się po brodzie.

– Tylko *nie* mów, że to było, gdy pierwszy raz pozwoliłam ci mnie przelecieć, Michael! – powiedziała, potrząsając szklanką w prawej ręce i uderzając go lewą w ramię.

Spojrzał na nią z udawanym niedowierzaniem, unosząc brwi w pozorowanym szoku.

– Mówię poważnie! Bo zaraz zrobię scenę jak z *Żon ze Streatham* i obleję cię tym drinkiem.

Michael roześmiał się i przyciągnął jej twarz do siebie. Patrzył na nią przez chwilę spod w półprzymkniętych powiek, po czym pocałował ją w czoło.

Ola zachichotała histerycznie, wyrывая się i wycierając czoło.

– Przestań! Próbujesz mnie rozproszyc, ale to ci się nie uda. Chcę odpowiedzi, Michael. *Odpowiedzi!*

Podniosła głos, a kilka osób przy barze odwróciło się w ich stronę. Michael nie mógł uwierzyć, jak bardzo uwielbiał jej dogadzać, nawet gdy robiła scenę. Dziś czuł, że mógłby bez wahania zapewnić, że kocha w niej absolutnie wszystko. W tej chwili był pewien, że kocha ją bardziej niż cokolwiek innego na świecie.

Nie pamiętał, by kiedykolwiek byli szczęśliwsi. I nigdy już nie będą. W kolejnych tygodniach wracał myślami do tego wieczoru, zastanawiając się, co mógłby powiedzieć i zrobić inaczej. Gdyby wiedział, co przyniesie następny dzień, nie odważyłby się żartować o ich wspólnej przyszłości. Wyjaśniłby jej, że nie potrafi wskazać najszczęśliwszego dnia swojego życia, bo nie może się zdecydować między dniem, w którym zgodziła się za niego wyjść, a dniem, w którym wyznała mu miłość.

Że wiedział, iż następnym takim dniem będzie ich ślub, ale kiedyś i on zostanie przyćmiony przez narodziny ich pierwszego dziecka.

Uśmiechnął się lekko, po czym znów czule pocałował ją w czoło.

– A kiedy to było, jak pierwszy raz się kochaliśmy? – zapytał, wzdrygając się, gdy jej pięść minęła jego ramię i z łupnięciem wylądowała na poduszce siedzenia.

2

26 dni do ślubu

Ola obudziła się o wpół do dziewiątej w ponury majowy poniedziałek na równoczesny dźwięk budzika i piknięcia przychodzącej wiadomości na WhatsAppie. Piskliwe brzęczenie niewiele pomogło w rozwianiu porannej mgły, gęstszej niż zwykle po szampanie (kupionym dla dwojga, a opróżnionym głównie przez jedną osobę) poprzedniej nocy.

– Cholera – usłyszała swój własny szept, choć nic poza ustami się nie poruszyło. Nie było szans, żeby przespała więcej niż cztery godziny. Leżała przez chwilę, rozkoszując się ostatnimi sekundami, kiedy jej twarz mogła pozostać wtulona w poduszkę, zanim oficjalnie się spóźni. Leniwie przeciągnęła ramiona nad głową i odwróciła się w stronę ściany, gdzie iPhone leżał podłączony do ładowarki niczym zaniedbany kochanek. Przesunęła palcem, wydłużonym limonkowym akrylowym paznokciem, po pękniętym ekranie, by go wyciszyć, i zmrużyła oczy, patrząc na rząd powiadomień.

Sto trzydzieści dziewięć cholernych wiadomości. Ola mogła się domyślić, od kogo i w jakiej sprawie – poprzedniej nocy wyemitowano najnowszy odcinek *Gry o tron* i już wyobrażała sobie pełen emocji komentarz na grupowym czacie.

RUTH: Nie, przepraszam was, ale Dany to ikona.
 NIE MAMY WYBORU, MUSIMY WIELBIĆ NASZĄ
 KHALEESI 🐉🐉🐉🐉🐉

CELIE: Eee, ja mam wybór. Ja jej nie wielbię.

Coś tam, coś tam, Lannister. Coś tam, coś tam „Mur”. Ruth pisząca wielkimi literami, z gifami i rozwlekłymi akapitami, Celie punktująca emfaticzne tyrady swojej przyjaciółki lakonicznym „siostra...” lub po prostu cichym ciągiem znaków zapytania. Im bardziej zaciekle o tym dyskutowały, tym bardziej Ola była pewna, że nie chce mieć nic wspólnego z czymś, co brzmiało dla niej jak *Władca pierścieni* z wątkiem mrocznej przemocy seksualnej i odrobiną pospolitej dyskryminacji niepełnosprawnych.

Kilkadziesiąt wiadomości z pewnością było od kwiaciarki, pytającej o szczegóły tego czy owego, co Ola opisała dzień wcześniej. Czułaby się mniej urażona ciągłymi pytaniami o proporcje piwonii do róż w bukiecie, gdyby nie wydała tak dużo pieniędzy, mając nadzieję uniknąć tak bezpośredniego zaangażowania. Zastanawiała się, czy kwiaciarka po prostu stara się uzasadnić swoje wygórowane stawki, udając jak najbardziej zajęta, czy naprawdę potrzebuje odpowiedzi. Ola nie była pewna, co byłoby gorsze.

Skrzywiła się, gdy jej telefon zabrzączał jeszcze dwa razy. Powoli dotarło do niej, że prawdopodobnym źródłem większości wiadomości (których liczba wzrosła już do stu czterdziestu jeden) była jej szefowa, Frankie. Ola obiecała dostarczyć tekst sponsorowanego posta „najpóźniej” do siódmej trzydzięci rano tego dnia. Termin został wyparty z jej umysłu przez konieczność załatwienia wynajmu różnych rzeczy na ślub: krzeseł, stołu, obrusów, draperii, mebli wypoczynkowych, przenośnego parkietu, oświetlenia, a następnie obliczenia kosztów, które wyniosły więcej niż jej kredyt studencki. Tydzień wcześniej poprosiła o przedłużenie terminu, ponieważ miała trudności z realizacją briefu. Została

zobowiązana do znalezienia płynnego powiązania między męskimi założycielami duńskiej marki zabawek erotycznych z CBD „Kalmte Kut” a pozytywnym postrzeganiem ciała. Ola odkładała to częściowo w próżnej nadziei, że Frankie zrzuci to na kogoś innego w *Womxxxn*, kto lepiej radzi sobie z przerabianiem komunikatów prasowych od pseudofeministycznych marek na prawdziwe artykuły. Ale tak się nie stało i tekst pozostał nienapisany.

Z Tooting do Victoria Station – Ola miała mniej niż dwadzieścia minut, żeby się przygotować. Z zaspanymi oczami wstukała rok urodzenia swojego ojca w telefon. Urządzenie zadrżało w odpowiedzi:

Jesteś #ZABLOKOWANY do 9:30 (56 minut)

Nagle przytłoczona, wzięła głęboki wdech.

– Cholera. *Cholera*.

Niestety, iPhone Oli był obciążony dawno zapomnianymi aplikacjami typu „ogarnij się”. Były tu nieużywane aplikacje na bezsenność. Dawno porzucone aplikacje do biegania, bo i tak osiemdziesiąt procent tygodnia spędzała w bezruchu. No i oczywiście #BLOCKEDT, aplikacja do blokowania telefonu o potężnej sile, którą niedawno zainstalowała, żeby trzymać się z dala od aplikacji rano, bo prawdopodobnie była od nich uzależniona. Miała dość tego, że pierwszym, co oglądała po przebudzeniu, było jej konto na Twitterze. Ostatnio, gdy to sprawdzała, okazało się, że spędza przed ekranem prawie sześć godzin dziennie – dwa razy więcej niż średnia krajowa – a po trzech niezrealizowanych postanowieniach noworocznych z rządu zostało jej albo #BLOCKEDT, albo jakiś odwyk technologiczny. Aplikacja spełniała swoje zadanie – wyskakujące okienko zasłaniało ekran telefonu i uniemożliwiała korzystanie z niego, dopóki blokada nie została zdjęta o dziewiątej trzydzieści. Ale teraz, gdy jej telefon nie przestawał głośno wibrować, czuła, że zalety aplikacji błędną w porównaniu z tym, jak bardzo działa to jej na nerwy.

Ola usiadła teraz prosto. Odsunęła zasłony, jaskrawopomarańczowe na tle ponurego południowolondyńskiego nieba, i odwróciła się, by ocenić szkody w sypialni. Nie było tak źle. Ubrania z poprzedniej nocy leżały na końcu łóżka. Unikała spojrzenia na szkic Mai Angelou, który zamówiła na Etsy, z napisem „Still I Rise” pod spodem ozdobną czcionką. Obok kaktusa zygzakowatego zauważyła pudełko z gwiazdkami oznaczone „Chicken Corner”, wypełnione obgryzionymi kośćmi. Kubek po winie zostawił ślad na biurku, ale poza tym wyszła z tego obronną ręką. Mimo wszystko jednak ślady jej nocnych szaleństw widoczne były w pokoju niczym dowody na miejscu zbrodni – i Ola mogła potraktować je jako wskazówki, by odtworzyć wspomnienia z pijackiego wieczoru.

Weszła do łazienki z iPhone’em wciśniętym pod brodę i ostrożnie zdjęła oversizową koszulkę, którą nosiła jako piżamę, zbyt skacowana, by przyspieszyć ruchy. Zebrała swoje niezliczone granatowe warkoczki w duży kok na czubku głowy, który częściowo przykryła zbyt małym czepkiem prysznicowym. Kładąc telefon na brzegu umywalki, Ola stanęła naga przed lustrem w łazience i wpatrywała się w swoje odbicie. Ciemnobrązowe oczy teraz były podkrążone. Uniosła wargi i przyjrzała się pociemniałym od Merlota wargom i językowi. Wchodząc pod prysznic, uśmiechnęła się na wspomnienie poprzedniej nocy. To była dobra noc. Może nie całkiem jak za dawnych czasów, ale nawet lepsza. Biedny chłopak wrócił z nią Uberem, żeby położyć ją do łóżka – wciąż czuła w pokoju zapach wody po goleniu Tom Ford Michaela – i choć nie pamiętała podróży do domu, mgliście przypominała sobie, jak zdejmował jej szpilki, a ona ciągnęła go za twarz, śpiewnie wymawiając jego imię, gdy opatulą ją kołdrą. Poczuła ukłucie winy – miał dziś wcześniej wstać i miała nadzieję, że jej wybryki nie wybiły go z rytmu w jego pierwszy dzień.

★ ★ ★

Ola i Michael poznali się na networkingowym wydarzeniu medialnym dla czarnoskórych Brytyjczyków trzy lata temu, latem dwa tysiące

szesnastego roku, gdy listami przebojów rządziły piosenki Drake’a takie jak *Controlla*, *One Dance* czy jego gościnny występ w *Work* Rihanny, które zapoczątkowały tysiące niezobowiązujących związków. Od razu przypadli sobie do gustu. Była mile zaskoczona, gdy tydzień później zaprosił ją na randkę. Ola ogłosiła to w grupowym czacie, załączając drugie najlepsze zdjęcie, jakie mogła znaleźć na jego Facebooku. Na pierwszym był na imprezie z okazji Dnia Niepodległości z koszulą rozpiętą prawie do pępka, z małą flagą Ghany jako prowizoryczną bandaną. Ola chciała uniknąć potencjalnych oskarżeń o to, że jest „fuckboyem”, więc wybrała czarno-białe zdjęcie z zaskoczenia, które sprawiało, że wyglądał jak mówca motywacyjny.

„Nie kłamię, jest PRZYSTOJNY”, skomentowała Ruth w grupowej konwersacji „Najlepsi z St Augustine’s” na WhatsAppie. „Ale wygląda jak fuckboy tbh LOOOL”.

„Wygląda, jakby grał na perkusji w kościele”, dodała Celie. „A wiesz, że oni są najgorsi ze wszystkich”.

Przynajmniej przyznały, że jest przepiękny. Michael był nawet wyższy od Oli, mierzył sto osiemdziesiąt osiem centymetrów, miał migdałowe oczy i nieskazitelną skórę. Pod starannie przystrzyżoną brodą kryła się twarz jak wyrzeźbiona z czarnego marmuru. Był dobrze ubrany, dbał o detale; nosił cienki złoty łańcuszek i w lewym uchu mały kolczyk, którego nienawidziła jego mama, a Ola uwielbiała. Wygląd Michaela był jedyną rzeczą, co do której zgadzały się jej przyjaciółki. Celie i Ruth nigdy nie były pewne, czy ktokolwiek, kogo lubiła Ola, był dla niej wystarczająco dobry, co było raczej odzwierciedleniem ich niemożliwie wysokich standardów (których Ruth sama nie przestrzegała, a wiecznie samotna Celie nie musiała) niż jej złego gustu. Więc prawie nie zwracała uwagi na ich opinię o nim. Oli podobało się to, jak czuła się przy Michaelu: swobodnie i jednocześnie mniej i bardziej sobą. Był sprytny, zabawny i miły. I chociaż nie podobało jej się to, że zawsze musiała płacić za ich posiłki w restauracji, a jeszcze mniej podobało jej się to, co mówiłoby o niej, gdyby go za to karała.

– Przy tej różnicy w zarobkach, o której ciągle piszesz, naprawdę nie ma wymówki – powiedziała Ruth, gdy zaczęli się spotykać.

– Ma rację – przyznała Celie. – Biblia mówi o równym jarzmie, a nie o równym ubóstwie, prawda?

Gdy Ola odparła, że równe ubóstwo z definicji oznaczałoby równe jarzmo, Ruth i Celie zacisnęły usta w identycznych grymasach. Wydawały się być zgodne tylko wtedy, gdy nie zgadzały się z jej gustem co do mężczyzn. Przynajmniej teraz aktywnie pomagały w planowaniu ślubu, wspierając Olę na każdym kroku, za co była im wdzięczna. Wiedziała jednak, że wciąż miały zastrzeżenia co do jej wybranka. Z pewnością będą teraz zadowolone, skoro w nowej pracy Michael będzie zarabiał więcej od niej. Ola jeszcze nie zdecydowała, co myśli o tej nowej rzeczywistości – w końcu to ona włożyła więcej pieniędzy w organizację wesela – ale jej radość z jego nowej roli sprawiła, że nie musiała się nad tym zastanawiać.

Straciła wątek, gdy jej telefon znów zaczął wibrować, tym razem jakby z większą intensywnością. Sięgnęła po niego na oślep i, wycierając z twarzy pachnący wanilią płyn do mycia, powoli odwróciła ekran. Imię *Frankie W* migąło wściekle niczym ostrzeżenie. Ola zobaczyła, że oprócz stu czterdziestu ośmiu wiadomości, ukrytych pod lawiną powiadomień z Instagrama i Twittera, miała siedemnaście nieodebranych połączeń. To potwierdzało: naprawdę coś schrzaniła. Przygnębiona zakreśliła prysznic, owinęła się puszystym turkusowym ręcznikiem i wbiła wzrok w kafelki na podłodze łazienki.

Przed tym zawodowym spotknięciem po raz pierwszy od dawna czuła się spokojna. A przynajmniej tak blisko tego uczucia, jak to tylko możliwe. Ten prawdziwy spokój – „wszystkie sprawy weselne załatwione, wszystko odhaczone w kalendarzu Google, wszystkie rachunki zapłacone” – był dla niej czymś tak obcym, że nigdy nie potrafiła się w nim w pełni zanurzyć ani do końca mu zaufać. Czuła się bezpiecznie, gdy burza w końcu nadchodziła, niż w ciszy przed nią.

Tego ranka Ola myślała, że burza nadejdzie w postaci wezwania od Frankie na „szybką rozmowę”, która w rzeczywistości byłaby reprimendą. Ale tak naprawdę nadeszła kilka minut po jej przybyciu do biura, punktualnie o dziewiątej trzydzieści, gdy w końcu znowu mogła odblokować telefon. Szybkim krokiem ruszyła do swojego biurka, z oczami wbitymi w podłogę, nie będąc nawet pewna, czy Frankie już przyszła. Odblokowała telefon i pierwsze cztery wiadomości były, jak podejrzewała, od Celie i Ruth. Charakterystycznie żywiołowa wiadomość Ruth brzmiała:

TO PILNE, ODBIERZ TEN PIEPRZONY TELEFON!!!

KURWA MAC, OLAIDE!!!!!! BYŁAŚ NA TWITTERZE???

ZADZWOŃ DO MNIE NATYCHMIAST

WIDZIAŁAŚ TO??? WIDZIAŁAŚ TĘ LISTĘ?

Wiadomość Celie, krótka i bezpośrednia jak ona sama, składała się z zaledwie czterech słów:

Wszystko w porządku, Ola?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Wciągająca opowieść, od której nie można się oderwać!!

– **CHARMAINE WILKERSON**, autorka powieści **Czarny tort**,
bestsellera **New York Timesa**



Ola Olajlode spogląda w przyszłość z radością. Jest szczęśliwie zakochaną, piękną i ambitną kobietą. Przygotowuje się do ślubu z miłością swojego życia. Michael Korantenga uwielbia swoją narzeczoną i zrobiłby dla niej wszystko. Oboje są uważani za idealną parę.

Do bajkowego wesela pozostaje mniej niż miesiąc. Michael właśnie zaczyna pracę w CuRated. Zdobycie posady w tym miejscu było ogromnym osiągnięciem. Jego radość z nowego stanowiska kończy się w chwili, gdy klika link do Twittera i otwiera stronę użytkownika *@_the_list*. Znajduje tam udostępnioną anonimowo listę drapieżców seksualnych. Na niej widnieje jego imię i miejsce pracy.

Nie wiadomo, kto go oskarża. Ale na pewno chodzi o niego: nikt inny w CuRated nie nosi tego imienia. I chociaż Michael wie, że jest niewinny, wpada w panikę.

Anonimowe oskarżenie ma ogromną moc. Ola zaczyna powątpiewać w niewinność ukochanego. W płataninie kłamstw i sekretów granica pomiędzy światem wirtualnym a rzeczywistym staje się coraz bardziej niejasna i niebezpieczna...

Czy Michael na pewno jest niewinny? Kto i dlaczego stworzył tę listę?



wydawnictwoploty.pl



ebook dostępny na:

ebookpoint

cenę 59,90 zł